


WOLNOŚĆ SKUPIONA W OBIEKTYWIE

30 lat po upadku komunizmu w Polsce Chris Niedenthal, autor słynnego zdjęcia „Czas Apokalipsy”, wraca do tematu wolności i na nowo mierzy się z tym, jak o nią walczyć.  NATALIA GRZEBISZ



Perspektywy.

Rynek fotografii w Polsce nie jest jeszcze dojrzały, ale istnieje. Są kolekcjonerzy, którzy chcą zbierać do prywatnej szuflady albo powiesić w domu nie obraz czy grafikę, lecz fotografię. Są gotowi, by za nie płacić, a ceny wciąż nie są tak wysokie jak za granicą — wskazuje Chris Niedenthal, fotograf, jeden z najbardziej cenionych europejskich fotoreporterów. Fot. Beata Zawrzeł/REPORTER

Wybory 4 czerwca 1989 r. w Polsce, aksamińska rewolucja w Czechosłowacji, obalenie dyktatury Nicolae Ceausescu w Rumunii, protesty studentów w Chinach i upadek muru berlińskiego — świadkiem m.in. tych wydarzeń był Chris Niedenthal, który wolność utożsamia z... wolnością przemieszczania się. Jak podkreśla, w jego przypadku ta swoboda wynikała z urodzenia się i życia w wolnym kraju, jakim była Wielka Brytania. Ale ówczesna Polska — ze swoimi zakazami i nakazami — była dla fotografa pociągająca. Stanowiła wyzwanie.

Utrwalone chwile

— W latach 70. wszyscy chcieli z Polski wyjechać, a mi zależało, aby tu być. Brak wolności był dla mnie ciekawym doświadczeniem i jako fotograf czułem, że moje miejsce jest raczej tutaj niż w wolnym kraju. To, co się stało 13 grudnia 1981 r., przekroczyło jednak moje wyobrażenia. Nie wiedzieliśmy, czym może być stan wojenny. Myślę, że tak rozsierdził Polaków, że dał impuls do zmian i walki o nie. W końcu doszło do spotkania przy okrągłym stole i wyborów, a także do upadku muru w Berlinie — wspomina Chris Niedenthal.

Po trzech dekadach od tych wydarzeń artysta wciąż jest przekonany, że nie ma wolności bez niezależnych mediów.

— Aby człowiek mógł się cieszyć swobodą, musi mieć wolne telewizję, radio i prasę. Gdy tego nie ma, pojawiają się sytuacje graniczne, tak jak w 1981 r. czy nawet i dzisiaj. W pierwszych dniach stanu wojennego baliśmy się, zwłaszcza że wprowadzono zakaz fotografowania na ulicach. Nie myślałem jednak o kosztach, jakie mogą ponieść. Wtedy nie myślało się takimi kategoriami. Praca fotoreportera i dziennikarza polega na tym, że kiedy coś się dzieje, to trzeba to dokumen-

tować — dodaje autor słynnego zdjęcia „Czas Apokalipsy”.

Dla niego najważniejszym zdjęciem nie było jednak to, na którym uchwycił wóz bojowy z afiszem na kinie Moskwa w tle.

— Najtrwalsze są fotografie dokumentujące życie codzienne. Pokazują, jak się zmieniamy, jak się kiedyś ubieraliśmy, czym jeździliśmy i jakie fryzury nosiliśmy. Lubimy wracać do tych chwil i patrzeć, jak wyglądaliśmy, jak wyglądali nasi rodzice, dziadkowie. Takie zdjęcia są dla mnie ważne — twierdzi Chris Niedenthal.

Sztuka pisania

Jedno z ulubionych zdjęć Chrisa Niedenthala zostało zrobione w 1982 r. na placu Solnym we Wrocławiu. Przedstawia starszego pana palącego papierosa w kawiarni. Jest środkiem stanu wojennego.

— To jedno z moich najważniejszych zdjęć, bo każdy może dopisać do niego historię. Czy ten człowiek myślał o tym, że jest stan wojenny, jak z tym wszystkim da sobie radę, czy tylko czekał na kawę? Trudno powiedzieć, w tym zdjęciu jest wszystko i nie ma niczego... To bardzo ważne, że widz może sobie dopisywać, co tylko chce — uważa fotograf.

W erze telefonów komórkowych każdy z nas może łatwo dokumentować wydarzenia, co — nie kryje Chris Niedenthal — bywa imponujące, bo ludzie potrafią wykonywać zdjęcia i nagrywać filmiki nawet podczas katastrofy, zamiast uciekać i ratować siebie.

Postęp technologiczny ma jednak także złe strony, bo zdarzają się sytuacje, że do Chrisa Niedenthala przychodzą osoby z jego zdjęciami ściągniętymi z sieci i wydrukowanymi na drukarce. W stanowczy sposób nazywa to piractwem, ale zdjęcia podpisuje, choć oczywiście nie jest to fotografia jakości kolekcjonerskiej. Wierzy bowiem, że działania edukacyjne mogą zmienić świadomość i pomóc zbudować w naszym kraju rynek fotografii na wzór zachodniego.

— Rynek fotografii w Polsce nie jest jeszcze dojrzały, ale istnieje. Są kolekcjonerzy, którzy chcą zbierać do prywatnej szuflady albo powiesić w domu nie obraz czy grafikę, lecz fotografię. Są gotowi, by za nie płacić, a ceny wciąż nie są tak wysokie jak za granicą — wskazuje Chris Niedenthal.


Artysta uważa powtarzalność za główny problem fotografii — odbitek można zrobić tysiące. To odróżnia tę dziedzinę sztuki od malarstwa i wpływa na ceny.

— Bardzo ważne jest więc dotrzymywanie słowa przez fotografów. Jeśli zapowiedzą, że zrobią nie więcej niż dziesięć odbitek, to niech już tak zostanie — postuluje Chris Niedenthal.

Na dobrej drodze

Jego zdaniem rynek fotografii w Polsce stanie się rynkiem sztuki dobrze wycenianej.

— Myślę, że Polska jest na dobrej drodze. Pojawia się kolekcjonerzy fotografii albo ludzie, którzy chcą dekorować swoje mieszkania nie tylko obrazami. Jest kilku liczących się fotografów, którzy mogą sprzedawać swoje dzieła za wysokie kwoty, choć oczywiście nie tak wysokie jak na Zachodzie. Ludzie są coraz bogatsi, coraz ciekawsi i budują coraz piękniejsze domy i mieszkania — ocenia Chris Niedenthal.

Na korzyść fotografii najbardziej gra czas, bo ich wartość będzie systematycznie rosła. Szykując się do inwestycji, trzeba przede wszystkim zwracać uwagę na liczbę kopii zdjęcia, oryginalny podpis, papier archiwalny, jakość zachowania fotografii oraz numer odbitki. 



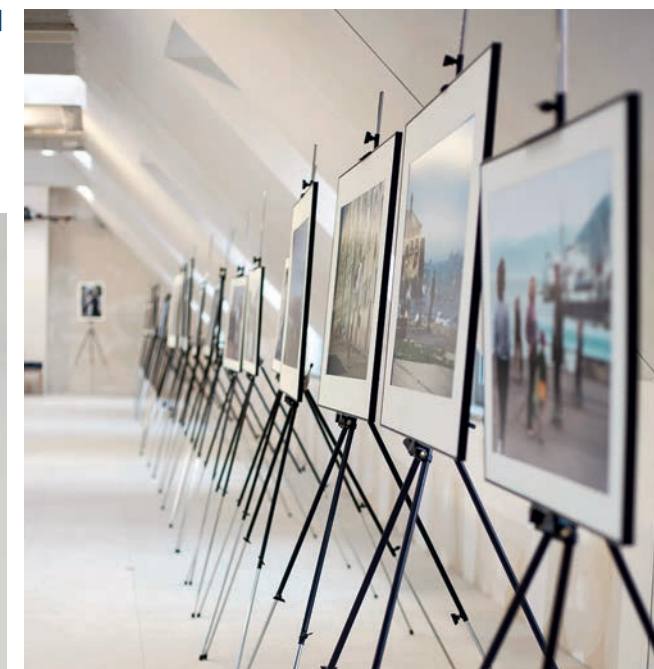
W kadrze. Życie codzienne udokumentowane przez Chrisa Niedenthala:

1. Baku w Azerbejdżanie, stan wojenny 1990 r.
2. Lech Wałęsa na rybach pod Gdańskiem 5 października 1983 r. — w dniu, w którym dowiedział się, że otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.
3. Niedźwiedz nad jeziorem Bajkał, czasy ZSRR.

O biznesie i sztuce z KNS MCB



Wydarzenie. Wystawa fotografii Chrisa Niedenthala „Wolność” odbyła się siedzibie kancelarii prawnej KNS MCB na warszawskim Starym Mieście. Przedstawiciele kancelarii podkreślają, że chcą być odbierani przez pryzmat charakteru sztuki, którą wspierają. Fot. A. Milewska



FOTOGRAFIE Z PRZESZŁANIEM

Fotografie Chrisa Niedenthala można było oglądać 13 września na wystawie „Wolność” w siedzibie kancelarii prawnej KNS MCB. Grzegorz Kucharski, partner i adwokat z kancelarii, która od lat wspiera sztukę, podkreśla, że wybór Chrisa Niedenthala nie był przypadkowy, bo to reporter, który swoją pracą walczył o wolność i robił zdjęcia w najważniejszych momentach historii — również teraz, gdy wrócił do pracy na ulicach.

Na wystawie fotografii Chrisa Niedenthala zaprezentowano zdjęcia o tematyce politycznej, ale też obrazy z życia codziennego w czasach komunizmu, m.in. portret Ericha Honeckera, dyktatora NRD, zrobiony w Berlinie Wschodnim w 1988 r., pochód żołnierzy z okazji 40-lecia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1989 r., „Fabrykę Leninów” (zdjęcie zrobione w Moskwie w 1989 r. przedstawia rzęby przywódcy komunistycznego), moskiewskie budki telefoniczne z czasów ZSRR, a także zdjęcie skulonego chłopca śpiącego na plecaku w trakcie pielgrzymki na Jasną Górę czy fotografię wędrującego Lecha Wałęsy w dniu, w którym się dowiedział, że otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

Wystawę zorganizowała kancelaria prawna KNS MCB. — Chcemy przez sztukę pokazać przyświecającą nam ideę, czyli wolność. Zorganizowanie wystawy zdjęć Chrisa Niedenthala w naszej kancelarii dało możliwość zapoznania się z jego twórczością, ale również z dziejami tych fotografii i ich tłem historycznym — mówi Aleksander Hołubowski, partner i adwokat KNS MCB — konsorcjum, które niedawno powstało w wskutek nawiązania współpracy przez dwie uznane polskie kancelarie prawne.

Grzegorz Kucharski, partner i adwokat KNS MCB, podkreśla, że zdjęcia Niedenthala dokumentowały również ważne fakty z jego życia.

— To, co robił jako fotoreporter, miało bezpośrednie przełożenie na moją pracę zawodową. Kiedy rozpoczęłam ją jako aplikant adwokacki w latach 80. XX w., obowiązywały rygory stanu wojennego. Od pierwszych lat mojej pracy zawodowej walczyłem o wolność, np. w Komitecie Obywatelskim, dlatego dziś wiem, jak ważne jest, żeby o nią dbać. Nigdy nie odmówiłem nikomu prawa do obrony, bez względu na różne czynniki, np. własne poglądy czy ustrój polityczny. W wyborach, jeśli chodzi o wolność człowieka, nie ma miejsca na kompromisy. Bez względu na to skąd się przychodzi, po której stronie barykady stoi lub jakie następują zmiany polityczne, dla adwokata nie powinno to mieć znaczenia. Podobnie jak dla fotoreportera — wyjaśnia Grzegorz Kucharski. Siedziba KNS MCB znajduje się w części Warszawy bardzo naznaczonej historią — przy placu Zamkowym na Starym Mieście. Wystawa fotografii Chrisa Niedenthala jeszcze mocniej podkreśliła znaczenie lokalizacji kancelarii.

— Chcemy być odbierani przez pryzmat charakteru sztuki, którą wspieramy. Każdej fotografii zaprezentowanej na wystawie przyświecało przesłanie lub historia, które są dla nas ważne. Obrazy konfliktów zbrojnych miały przypomnieć nam, co mamy do stracenia i dlaczego ochrona wolności powinna być nadrzędną wartością dla nas wszystkich — twierdzi Aleksander Hołubowski.